

Joachim Gauck

„Prawda jest tylko w miejscu, które tworzy wolność” (Romano Guardini)

Pragnę wyrazić ogromną radość z faktu, że pan dr Kochanowski zdecydował się na obchody jubileuszu swojego urzędu pod hasłem przewodnim wolności, prawdy i sprawiedliwości.

Przypadło mi w udziale podzielić się z Państwem refleksją na temat prawdy.

Ponieważ jednak czas wystąpienia jest ograniczony, skoncentruję się głównie na własnych doświadczeniach związanych z transformacją ustrojową i przejściem z państwa socjalistycznego do demokratycznego.

1. Najważniejsze decyzje dotyczące akt Stasi podjęte w Niemczech w latach 1989/90/91.

W czasie rewolucyjnego przełomu w zimie 1989/90 działacze opozycji zajęli budynki tajnej policji Stasi, a także weszli w posiadanie akt prowadzonych na potrzeby tej instytucji. W ten sposób zapobiegli ich zniszczeniu. W trakcie obrad „okrągłego stołu” przeforsowano następnie całkowite rozwiązanie Stasi, a także zabezpieczenie dokumentów znajdujących się w archiwach.

Wolą polityczną ruchu demokratycznego było umożliwienie jednostce dostępu do informacji, które dotychczas były wyłącznie w posiadaniu aparatu władzy. Miało to na celu zademonstrowanie opinii publicznej, jakie techniki stosowali rządzący aby utrzymać się przy władzy. Ponadto jednym z celów polityki personalnej prowadzonej w przyszłym państwie demokratycznym miało być rozpoznanie przestępców, zdrajców i donosicieli oraz usunięcie ich z eksponowanych stanowisk, a nawet całkowite wykluczenie ze służby publicznej.

O ile w przypadku jednostek chodziło raczej o przekazanie konkretnej wiedzy na temat metod sprawowania władzy, o tyle na poziomie całego społeczeństwa celem

było umożliwienie obsadzenia stanowisk publicznych ludźmi wiarygodnymi oraz godnymi zaufania.

Ponadto media oraz naukowcy mieli uzyskać szeroki dostęp do tajnych niegdyś akt, aby w ten sposób – w oparciu o konkretne fakty- przedstawić społeczeństwu prawdziwy charakter dyktatury.

Po szeregu dyskusji i debat dotyczących sposobu i zakresu udostępnienia akt ustanowiono w Niemczech (przed zjednoczeniem w roku 1990 i już po zjednoczeniu w roku 1991) przepisy prawne pozwalające na uzyskanie szerokiego dostępu do tych dokumentów. Podobnie jak w przypadku innych społeczeństw znajdujących się w fazie transformacji ustrojowej, również społeczeństwo NRD było pełne obaw i wątpliwości.

Najczęściej zadawano sobie pytanie, czy umożliwienie tak daleko idącego wglądu do akt, nie spowoduje naruszenia danych osobowych. Wskazywano również na niebezpieczeństwo samosądu oraz możliwość zemsty w przypadku, gdy byłe ofiary wejdą w posiadanie informacji na temat swoich prześladowców oraz dokładnego okresu, w którym były inwigilowane.

Oba stanowiska były jednak reprezentowane przez mniejszą część społeczeństwa. Nowi posłowie, po konsultacjach z ekspertami w dziedzinie ochrony danych osobowych, szybko zrozumieli, że ochrona danych nie oznacza automatycznie ochrony sprawców przestępstw. Dzięki temu podjęli oni prace nad ustanowieniem nowych przepisów prawnych, zupełnie różnych od tych, które obowiązywały w okresie podziału Niemiec. W świetle regulacji prawnych ustanowionych zaraz po wojnie ofiary nazizmu nie miały dostępu do akt ze względu na ochronę praw osobistych sprawców.

Tym razem prawodawca uznał, iż ważniejszy jest fakt pozbawienia ofiar godności ludzkiej oraz praw obywatelskich i praw człowieka, niż ochrona praw osobistych sprawców, kolaborantów oraz wszystkich beneficjentów dyktatury.

Zdecydowano również, że opinia publiczna uzyska dostęp nie tylko do aktów Stasi, ale również wszystkich dokumentów byłego państwa socjalistycznego i partii. (W przypadku dokumentów znajdujących się w archiwach władzy socjalistycznej, odstąpiono od przyjętego zwykle wymogu, zgodnie z którym dostęp do dokumentów zawierających dane osobowe jest blokowany na okres 30 lat).

W latach 1990/91 panowała w niemieckim parlamencie ogólna zgoda co do tego, że tego rodzaju rozwiązanie jest właściwe. Odrzucono w ten sposób tzw. „metodę grubej kreski”. Na początku lat 50-tych kanclerz Adenauer przywrócił niektórych funkcjonariuszy władz nazistowskich do pracy w służbie publicznej. Ugrupowania polityczne następnego pokolenia (1968 i nast.) wypowiedziały zdecydowaną wojnę polityce odcinania się do historii i wypierania faktów historycznych ze świadomości zbiorowej. W efekcie rozpowszechniło się w Niemczech przekonanie, że najlepszym rozwiązaniem jest poważne rozliczenie się z przeszłością. W ten sposób wykształciła się w Niemczech nowa kultura polityczna, odznaczająca się akceptacją faktów historycznych, smutkiem i wstydem z powodu wydarzeń mających miejsce w przeszłości, a także gotowością do zadośćuczynienia wszystkim ofiarom.

Tego rodzaju właśnie uwarunkowania historyczne-polityczne nie pozwoliły na to, aby w 1990 ogłosić politykę „grubej kreski”, jak to miało miejsce w Polsce.

Po 1991 okazało się, że można jednak stworzyć ramy prawne, w których zachowana zostałaby odpowiednia równowaga pomiędzy prawami w zakresie ochrony danych, interesami ofiar, potrzebą informacji dla opinii publicznej oraz prawami osobistymi byłych funkcjonariuszy tajnych służb i osobami zamieszkanymi w działalności tej instytucji.

Argumentację stosowaną w wielu krajach znajdujących się na etapie transformacji ustrojowej, zgodnie z którą akta tajnych służb są sporządzane przez złych ludzi o niecznych zamiarach, w związku z czym nie są wiarygodne i prawdziwe i nie należy ich używać, względnie należy nawet zniszczyć, trzeba w tym kontekście uznać za niepoważną i lekkomyślną.

Wprowadzenie akta te nie ujawniają absolutnej prawdy, ale wykorzystywane rzetelnie i w oparciu o odpowiednie źródła mogą stanowić nieocenione źródło wiedzy historycznej i dostarczyć więcej informacji na temat konkretnych osób i okoliczności funkcjonowania systemu.

Może oczywiście zdarzyć się tak, że ujawnione w ten sposób informacje nie znajdą uznania w oczach współcześnie żyjących osób.

2. Pozwolą Państwo, że w drugiej części wystąpienia poświęcę temu zagadnieniu nieco więcej uwagi.

Oczywiście w każdym społeczeństwie doświadczającym transformacji ustrojowej osoby będące u steru władzy, elity, a także wszyscy beneficjenci systemu obawiają się całkowitego ujawnienia wszystkich informacji. Jedni obawiają się sankcji karnych, utraty wysokiej pozycji społecznej, inni pogardy ze strony współobywateli, a jeszcze inni zasadniczej delegitymizacji systemu, który przynosił im osobiste korzyści.

Tego rodzaju powodowany osobistymi interesami opór wobec takiej polityki rozliczania się z przeszłością, której celem jest ujawnienie wszystkich faktów, jest w jakimś stopniu zrozumiałą i dotyczy wszystkich społeczeństw znajdujących się na etapie transformacji ustrojowej, nie tylko społeczeństw postkomunistycznych. Często zdarza się, że grupa ta również po upadku systemu znajduje swoje miejsce w życiu politycznym, niekiedy zdobywając nawet pozycję dominującą w parlamencie lub w mediach.

Istnieje również mniej wyraźnie określona grupa osób, która z dystansem odnosi się do prób ustalenia prawdy historycznej.

Powołując się na konieczność faktycznego lub rzekomego zapewnienia spokoju społecznego, proponuje się zatem rzucić w niepamięć fakty historyczne, bądź też zastosować amnestię dla osób uwikłanych w działalność tajnych służb. Konceptje te mają być z założenia ukierunkowane na przyszłość. W niektórych przypadkach, na przykład w obliczu niebezpieczeństwa wybuchu wojny domowej lub ryzyka innej poważnej konfrontacji, rozwiązania tego rodzaju są akceptowalne i wynikają z pewnego rozsądku politycznego. Nierzadko jednak za ostrzeżeniem „nie należy rozdrapywać starych ran” kryją się inne interesy niż konieczność zapewnienia spokoju społecznego. Sędzia Richard Goldstone z RPA odpowiadał w takim przypadku, iż „rany te jeszcze nie zdążyły się zagoić. Większość z nich jest zakażona i wymaga oczyszczenia”. Prawdą jest jednak, że w przypadku niektórych społeczeństw ich wewnętrzna spójność może zostać zagrożona, jeżeli zostanie przeprowadzona otwarta i publiczna debata na temat najnowszej historii. W takim przypadku zasada „budowania społeczeństwa” jest bardziej istotna od zasady bezwzględnego dążenia prawdy. Konceptja ta jest wprawdzie zrozumiała, ale nigdy nie stanowi rzeczywiście zadawalającego rozwiązania problemu. Interesujące rozwiązanie tej kwestii znaleziono w RPA. W celu uniknięcia trwałego konfliktu i

eskalacji przemocy pomiędzy byłymi reprezentantami apartheidu a większością społeczeństwa zdecydowano się z jednej strony na odstąpienie od wymierzenia kary sprawcom, zażądano od nich jednak, aby ujawnili zgodne z prawdą informacje dotyczące funkcjonowania systemu.

Tylko ujawnienie całej prawdy pozwalało uniknąć kary. Jeżeli ktoś nie zdobył się na ten krok, musiał liczyć się z zastosowaniem wobec niego sankcji karnych. W interesie młodej demokracji leżało w tym przypadku budowanie i integracja społeczeństwa, w związku z czym można było odstąpić od wymierzenia kary. Poczucie własnej wartości oraz szacunek wobec cierpienia ofiar nie pozwalały jednak na rezygnację z ustalenia prawdy dotyczącej apartheidu.

Ponieważ kraj nie jest faktycznie wolny, jeżeli nie społeczeństwo nie chce pogodzić się z prawdą. Zarówno formalne ogłoszenie tzw. „grubej kreski, jak również „ograniczenie” prawdy, nie służą bowiem interesom poszkodowanych, lecz byłego establishmentu.

Dlaczego zmiana systemu ma znów stawiać tych ludzi w pozycji uprzywilejowanej? Jeżeli bowiem godność poszkodowanych osób znów będzie traktowana po macoszemu, to trudno liczyć na osiągnięcie konsensusu wewnątrz społeczeństwa.

Wreszcie w przypadku wielu społeczeństw znajdujących się na etapie transformacji ustrojowej możemy dostrzec swojego rodzaju „niedokładne spojrzenie” na przeszłość, wynikające nie tyle z powodów natury politycznej, co raczej z pewnego wygodnictwa i konformizmu. W przypadku wielu osób postępowanie takie jest zupełnie niezamierzone, a one same określiłyby siebie jako obiektywne.

Mówimy tu o zjawisku, które Hannah Arendt przy okazji swojej wizyty w Niemczech nazwał „loss of reality”.

Utrata rzeczywistości, o której mówi Arendt, polega na tym, że w warunkach dyktatury niebezpieczne jest postrzeganie faktów w ich obiektywnej formie. W warunkach dyktatury znacznie bezpieczniej jest znać i reprezentować stanowisko władzy na temat konkretnych faktów. W ten oto sposób, zdaniem Arendt, fakty tracą ogólnie rzecz biorąc jakiegokolwiek znaczenie, a liczy się wyłącznie stanowisko wobec tych faktów.

Jeżeli teraz sami, w oparciu o powyższe spostrzeżenie, przyjrzymy się własnemu, odziedziczonemu po dyktaturze sposobowi postrzegania rzeczywistości to w bardzo wielu przypadkach zauważymy z przerażeniem, jak w istocie daleko znajdujemy się od tych faktów, jak bardzo są one nam obce. Realna przeszłość jawi się nam raczej mgliście, postrzegamy ją bowiem przez pryzmat naszych wspomnień.

Tym samym musimy zmierzyć się z bolesnym zadaniem przywrócenia własnej zdolności do właściwego postrzegania otaczającego nas świata. Jest proces bolesny, ponieważ znajomość faktów realnej rzeczywistości stawia przed nami pytanie, czy rzeczywiście przeżyliśmy czas dyktatury w sposób właściwy. My, lub też nasi rodzice, znajomi, przyjaciele.

Zadajemy sobie pytanie, czy umyślnie nie postrzegaliśmy wówczas świata w pewnym uproszczeniu i dlatego dziś możemy (chcemy) wspominać tamtą rzeczywistość również w pewnym uproszczeniu. W ten sposób w większości społeczeństwa selektywne wspomnienia chodzą w parze z selektywnym postrzeganiem rzeczywistości w czasach dyktatury. Fakty mogą tu tylko przeszkadzać.

I z tego właśnie powodu wiele osób „apolitycznie” wycofuje się do schematu wspomnień, w którym dominuje nostalgia. Należy przy tym zauważyć, że nostalgia występuje w co najmniej dwóch formach: ludzie blisko związani z systemem wspominają ze złych czasów tylko to, co dobre. Działacze opozycji przypominają sobie szczęście związane z wzajemną bliskością, poczuciem wspólnoty, czyli to co wyjątkowe i szczególne. Można zrozumieć obie grupy, ale o nostalgii możemy mówić tylko wówczas, jeżeli nasze wspomnienia nie niosą ze sobą bólu. Ponieważ jednak ludzie mają skłonności do unikania rzeczy nieprzyjemnych, tego rodzaju wspomnianie przeszłości zawsze będzie miało miejsce. Problem pojawia się jednak wówczas, gdy nostalgia i selektywne wspomnienia stają głównym elementem w dyskursie społecznym narodu.

Tak długo, jak nostalgia i selektywne wspomnienia jedynie towarzyszą debacie społecznej mającej na celu ustalenie prawdy historycznej, tak długo można je tolerować. Jeżeli jednak ugruntują swoją pozycję w mediach i w podręcznikach szkolnych, będzie to oznaczało, że społeczeństwo trawi chorobą. Podobnie jak jednostka, tak i polityka zyskuje wiarygodność dzięki prawdzie. Tu w Polsce

doświadczyliście Państwo, w jaki sposób reżim może przez lata zaprzeczać faktom politycznym – na w odniesieniu do Katynia – i w jaki sposób poprzez zaprzeczanie tej prawdzie władza traciła wiarygodność. Jeżeli przypomnimy sobie debaty prowadzone już po upadku dyktatury, to z pewnością wskażą Państwo wiele przykładów, w których przeciwieństwem słowa „prawda” próbowano uczynić słowo „pojednanie”. Przypomnijmy sobie choćby konflikty w łonie Kościoła, w szeregach starej opozycji, konflikty pomiędzy artystami, czy na uniwersytetach.

Ból spowodowany faktem, że oto „wśród nas” byli zdrajcy lub osoby, które zawiodły nasze oczekiwania, jest dla niektórych nie do zniesienia. Dlatego też wielu obstaje raczej przy zachowaniu mitu swojego obozu – i biada temu, kto spróbuje ten mit podważyć! W ostatnich latach toczyły się w Polsce szczególnie bolesne dyskusje dotyczące części antykomunistycznej opozycji i społeczeństwa w ogóle. Nowe lub też nowoodkryte fakty z czasu wojny lub okresu powojennego stoją nieraz w sprzeczności z propagowanym przez długie lata, przeważnie lub wyłącznie pozytywnym wizerunkiem własnym narodu. Gniew społeczeństwa kierował się w takich przypadkach nie tyle przeciwko sprawcom i osobom zamieszany w działania będące przedmiotem krytyki, a raczej przeciwko ludziom, którzy badali niewygodne dla społeczeństwa fakty, a następnie przedstawili je w formie publikacji. Zjawisko to można było dostrzec całkiem niedawno, przy okazji debaty nad książką Jana Tomasza Grossa „Strach”.

Jednak im bardziej otwarte i wolne staje się społeczeństwo, tym łatwiej zaakceptuje obecność ciemnych kart, w heroicznej przecież historii swojego narodu, stanowiącej wzór dla wielu społeczeństw na całym świecie.

Spojrzenie w przeszłość oznacza dla Polski konieczność zmierzenia się z podwójnym wyzwaniem: społeczeństwo polskie nie tylko próbuje rozliczyć się z okresem komunizmu, ale też z własną winą. Inicjowanie i wspieranie takiego procesu jest natomiast znakiem szczególnym społeczeństwa obywatelskiego.

Znajomość faktów i prawdy nie przeszkadza, wręcz przeciwnie jest bardzo pomocna. Nigdy Kościół nie straciłby przecież swojej historycznej roli, swoich bohaterów i męczenników, gdyby z drugiej strony ujawnił prawdę o tych, którzy byli uwikłani w przestępstwa, czy w inny sposób winni.

Również wśród pisarzy podziwiamy najbardziej tych, którzy nie poddali się dyktaturze i nie pozwolili na zniekształcanie prawdy. A czy nie powinniśmy również podziwiać tych, którzy kiedyś okazali wprawdzie słabość, podjęli współpracę z reżymem lub ponoszą inną winę, ale nie wypierają się swojej słabości, szukając teraz drogi do prawdy i do siebie samych?

I nawet ci, którzy zawiedli, poczują ulgę kiedy ujawnią całą prawdę. Zarówno poszczególne jednostki, jak i całe społeczeństwo okazują wspaniałomyślność i dobrą wolę wobec ludzi, którzy ujawniają prawdę, jakkolwiek prawda ta byłaby bolesna. Kto natomiast unika powiedzenia prawdy i wszystkiego się wypiera spotyka się zwykle ze złością, drwiną i gniewem ludzi. Kto nie wypiera się prawdy może liczyć na wybaczenie, czyli zyskać coś, czego sam nie jest w stanie sobie dać.

I tak nawet w tego rodzaju trudnych przypadkach prawda może wyzwolić (jak napisano w ewangelii).

Również i w innych okolicznościach obowiązuje zasada:

Prawda wyzwala, nie bójcie się mówić prawdy.